Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 7 **Kraków, dnia 17 lutego 1929.** **Rok XIX.**

W KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Przemówienie posła Kat. Ludowego ks. prałata Madeja w Sejmie.

Wysoka Izbo!

Kościołowi katolickiemu w Polsce została wypowiedziana kampanja wojenna przez wszystkie stronnictwa i ugrupowania lewicowe na terenie Sejmu. Świadczą o tem zajścia w komisji budżetowej przy omawianiu budżetu Ministerstwa wyznań.

Fakt I. Stronnictwa lewicowe skreśliły w komisji budżetowej jednym głosem większości pozycję 40.000 zł, wstawioną przez Rząd jako subwencję dla Uniwersytetu katolickiego w Lublinie a równocześnie podniosły taką samą subwencję rządową dla wolnej wszechnicy w Warszawie do sumy 75.000 zł. Przez ten wrogi akt wobec Uniwersytetu lubelskiego okazały stronnictwa lewicowe zupełną ignorancję — co do znaczenia Uniwersytetu lubelskiego dla państwa. Uniwersytet lubelski to nietylko jedno z nielicznych ognisk kultury europejskiej wysuniętych najdalej na wschód, ale zarazem uczelnia ta przygotowuje naukowo działaczy oświatowych dla polskich i katolickich Misjonarzy, którzy pójdą z pochodnią oświaty religijnej i społecznej w masy ludu rosyjskiego, aby pozyskać je dla cywilizacji zachodniej i dla idei prawdziwego pacyfizmu. Pozyskanie ludu rosyjskiego dla kultury zachodniej jest równoznaczne z rozwiązaniem jednego z najtrudniejszych problemów państwowych Polski nowożytnej, tj. problemu bezpieczeństwa. Groźna dla nas potęga pruska — ze względu na nasze karłowate budżety wojskowe — stanie się mniej niebezpieczną od chwili, gdy nasza wschodnia granica zostanie przez Misję cywilizacyjną zabezpieczona.

Droga wiodąca do tego celu jest bardzo daleka. drogę tę może zbudować Polska tylko przy pomocy instytucji kulturalno-oświatowych katolickich, czyli przy pomocy Kościoła polskiego. Dlatego Uniwersytetowi lubelskiemu i katolickim Misjom polskim, pozostającym pod przewodnictwem ks Arcybiskupa Roppa, należy się ze strony społeczeństwa, Rządu i Sejmu żywe i trwałe zainteresowanie. Stronnictwa polityczne, które zwalczają wymienione placówki kulturalno-oświatowe — okazują zanik zmysłu politycznego i dlatego należy im wyrazić z tej trybuny sejmowej głębokie ubolewanie.

Zgodnie z interesem państwa stawiam wniosek o przywrócenie subwencji 40.000 zł wstawionej przez Rząd do budżetu dla Uniwersytetu lubelskiego i daję wyraz gorącego życzenia, aby w przyszłości nasz Rząd zechciał wydatniejszą opieką otoczyć tę ważną placówkę kresową.

Fakt II. Stronnictwa lewicowe zażądały w komisji budżetowej skreślenia całego budżetu wyznań.

Gdy mowa o budżecie — to muszę przypomnieć panom z lewicy, że **pozycja budżetów dla Kościoła katolickiego w Polsce nie jest żadną darmochą, żadną jałmużną państwową.** Pozycja ta jest ściśle złączona z faktem przejęcia przez państwo polskie olbrzymich majątków kościelnych, tak zwanych poduchownych, czyli majątków skonfiskowanych przez rządy zaborcze za patrjotyczne stanowisko Kościoła, za popieranie ruchu niepodległościowego przez Kościół i za udział duchowieństwa w powstaniach. Państwo polskie stało się właścicielem tych ma-

jątków nie drogą sukcesji, ale na podstawie obustronnego układu Kościoła i państwa. Państwo przejmując dobra poduchowne zobowiązało się do ściśle określonych świadczeń na cele kultu i utrzymania duchowieństwa katolickiego. Skreślone tej pozycji byłoby aktem gwałtu. Stronnictwa, które zażądały skreślenia tej pozycji, stanęły w kolizji z zasadą praworządności.

Fakt III. Gdy panom lewicowcom nie udało się przełamać prawa gwarantującego pozycję budżetową dla Kościoła katolickiego w Polsce, zapowiedzieli podjęcie ostatecznej, bezwzględnej walki z Kościołem o zniesienie Konkordatu i o rozdział Kościoła od państwa.

Nasi lewicowcy zaślepieni nienawiścią do Kościoła, nie widzą, **że walka z Kościołem w Polsce jest politycznem absurdem.** Konkordat polski opiera się nietylko na umowie zawartej między Kościołem i państwem, ale na najszerszej, jaką można sobie wyobrazić podstawie demokratycznej — opiera się na świadomej woli 23 miljonów polskich obywateli. Ta świadoma wola całego narodu polskiego, żądająca współpracy Kościoła i państwa jest moralną potęgą, z którą musi się liczyć każdy Rząd i każdy Sejm polski tak długo, jak długo w Polsce obowiązuje ustrój demokratyczny.

Co więcej — **hasło walki z Kościołem w Polsce**, a więc **hasło wojny religijnej — z 23 miljonami** — najbardziej do państwa przywiązanych **obywateli** — to hasło nietylko jest absurdem politycznym, ale równocześnie **jest pomysłem w pełnem słowa znaczeniu antypaństwowem.**

Racja stanu, interes państwa wymaga konsolidacji całego społeczeństwa, a więc współpracy Kościoła z państwem. Harmonji z Kościołem i państwem.

Nasze państwo stoi w ogniu walki z najdzikszym barbarzyńca, z inwazją propagandy bolszewickiej. Ta walka nie skończy się dzisiaj ani jutro. Do walki tej musi państwo użyć wszelkich środków, jakiemi rozporządza, musi tę walkę wygrać, bo tu chodzi o jego byt.

I dlatego potrzeba państwu w tych ciężkich wyczerpujących zapasach niezłomnego sojusznika, sojusznika, któryby wynaturzonym hasłom bolszewickim przeciwstawił silniejszą nad nie ideę bojową.

Takim sojusznikiem dla państwa może być tylko Kościół katolicki, który przez Apostolską pracę — buduje w duszy narodu szańce niezdobyte dla jakichkolwiek haseł rozkładowych.

I na tem racjonalnem stanowisku — że w Polsce — zgodnie z jej kulturą tysiącletnią i położeniem międzynarodowem — niezbędną jest współpraca Kościoła i państwa, że między polskiem państwem a Kościołem powinna istnieć możliwie doskonała harmonja — stanął twórca obecnego rządu Marszałek Piłsudski.

Że tak jest — powołam się na fakta.

Nie kto inny, tylko Rząd M. Piłsudskiego wydał rozporządzenie o praktykach religijnych dla młodzieży, wychodząc z założenia, że podstawą sił moralnych w narodzie jest moralno-religijne wychowanie młodych pokoleń.

Nie kto inny, tylko Rząd M. Piłsudskiego zatwierdził fundację Potulickich, umożliwiającą byt i rozwój uniwersytetu o charakterze katolickim.

Ten sam Rząd Marsz. Piłsudskiego wydał nieubłaganą walkę demagogji i korupcji politycznej, tym dwom zatrutym źródłom, które znieprawiły życie państwowe i doprowadziły do bankructwa gospodarczego w r. 1923, a z państwa naszego uczyniły przedmiot pośmiewiska u zagranicy.

Rząd Marsz. Piłsudskiego, walcząc z demagogją i korupcją polityczną, stanął na tej samej platformie, na której stoi Kościół katolicki, który potępia wszelką demagogję.

Wreszcie twórca tego Rządu Marsz. Piłsudski — przez swój stosunek osobisty i polityczny do Stolicy Apostolskiej — stwierdził uroczyście w obliczu całego narodu, że jako człowiek i jako mąż stanu docenia w pełni błogosławioną rolę Kościoła katolickiego w Polsce, — rolę wychowawcy narodu i najwyższego stróża moralności.

I ten stosunek Marsz. Piłsudskiego do Kościoła katolickiego stal się dla lewicy casus belli — to jest jasne, tego tylko ślepy nie widzi.

I czy wobec takiego stosunku Marsz Piłsudskiego i jego Rządu do Kościoła, nie jest obowiązkiem obozu katolickiego w tej Izbie reprezentowanego skupiać się w całości około Rządu i podać ręce do współpracy nad naprawą Rzeczypospolitej? Obowiązek ten zrozumiała zaledwie jedna trzecia część tego obozu, natomiast dwie trzecie mając do wyboru albo pracować z Marsz .Piłsudskim, zachowującym stosunek życzliwy do Kościoła albo z wrogiem Marszałka i wrogiem zaprzysiężonym Kościoła — lewicą sejmową, —, wybrało współpracę polityczną z otwartymi wrogami Kościoła. I jesteśmy świadkami groteskowego zjawiska, że przedstawiciele prawicowych i centrowych ugrupowań w Sejmie wspólnie ze stronnictwami radykalnymi rzucają kamienie i błoto pod nogi człowieka, który od przełomu majowego stnął na najpoprawniejszem stanowisku politycznem, powołując do współpracy z Rządem przedstawicieli wszystkich warstw od robotnika do ziemianina.

Czy takie stanowisko partyj, reprezentujących obóz katolicki, jest zgodne z zasadami katolickimi? Pozwalam sobie wątpić.

Co gorsza, przeszkadzając pracy Rządu w Sejmie, przenosicie Panowe żagiew walki na teren kraju. Rozmyślnie podżegacie ludność przeciwko Rządowi — rozpuszczacie fałszywe alarmujące wieści, że Rząd odnosi się wrogo do Kościoła, że jest przeciwny religijnemu wychowaniu w szkole, że jest wrogiem rodziny katolickiej, a tych katolików, którzy zgodnie ze swojem sumieniem współpracują z Rządem, oskarżacie o łączenie się z wrogami Kościoła i

niemal o apostazję od wiary. Takie wieści kłamliwe roznosi i wasza prasa, jak Piast, Głos Narodu, Gazeta Warszawska i inne. W ten sposób tyranizujecie opinję publiczną i nas chcecie styranizować.

Przeciwko tej niemoralnej metodzie walki politycznej, protestuję z tej trybuny.

A że przed kilkoma dniami poseł Bittner uznał za stosowne odczytać pod adresem Rządu, list jednego z Papieżv o tyranach do biskupów francuskich, więc w odpowiedzi posłowi Bittnerowi powiem, że list przez niego odczytany, był skierowany pod fałszywym adresem. List o tyranach w całej swojej osnowie i w każdej literze odnosi się do was, wielmoże partyjni, do was, przywódcy wszystkich stronnictw w tym Sejmie zblokowanych przeciwko Marsz. Piłsudskiemu i jego Rządowi.

Wy to, w kilkunastu ludzi rządziliście Polską jak własnym folwarkiem aż do maja 1926. Byliście prawdziwymi tyranami, bez waszej wiedzy i woli nic się w Polsce nie działo. Wasza tyranja wyciska łzy setkom tysięcy sierót, którym za waszych rządów, przepadły wszystkie depozyta sadowe. Wasza tyranja przywiodła do torby żebraczej najszersze zastępy ludu pracującego, bo za waszych rządów tyrańskich przepadły wszystkie oszczędności po kasach.

Z tyranji waszej wyzwolony został naród przez czyn Piłsudskiego. Ręce Piłsudskiego przecięły te haniebne więzy, któremi wasza tyranja krępowała wolę narodu.

I dzisiaj podaliście sobie ręce od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy, aby walczyć z M. Piłsudskim, wy zdetronizowani z piedestału władzy wielmoże partyjni.

Ale daremne wasze wysiłki.

Wy do władzy nie wrócicie nigdy, ani teraz dopóki żyje Marszałek, ani później gdy przeminie. Dlaczego? Bo ta sama ideologja Piłsudskiego, która skruszyła dla ratunku Państwa waszą tyranję w r. 1926, ta sama ideologja Marszałka, osadzona na węgielnym kamieniu nowej Konstytucji, uniemożliwi w Polsce raz na zawsze powrót do władzy jakimkolwiek tyranom.

Rozumne, uczciwe i sprawiedliwe dla ogółu a życzliwe dla Kościoła rządy w Polsce sa celem naszej polityki uzgodnionej z idelogją Marszałka Piłsudskiego.

Z DZIAŁALNOSCI NASZYCH POSŁÓW.

Dzięki zabiegom naszych posłów katolicko-ludowych została uchwalona w Sejmie subwencja w kwocie 40 tysięcy złotych na katolicki Uniwersytet w Lublinie. Kwota ta, wstawiona do budżetu przez rząd, została na komisji budżetowej odrzucona; teraz jednak udało się naszym posłom uzyskać większość na pełnej Izbie i kwotę powyższą uchwalono.

Jest to znaczna pomoc dla katolickiej wszechnicy, która powinna się cieszyć opieką i poparciem wszystkich sfer katolickich w Polsce.

NIE BĘDZIE „DODATKOWYCH WYMIARÓW PODATKÓW".

W ostatnich czasach niektóre władze skarbowe przeprowadzały dodatkowe wymiary podatków za lata ubiegłe na podstawie dodatkowych rewizji ksiąg, wywołując tem silne rozgoryczenie wśród podatników, co podniesiono w Sejmie.

Obecnie ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, w którem wyjaśnia, że podejmowanie takiej rewizji wymiarów podatkowych, na podstawie domniemania tylko, niema podstaw prawnych, poza tem skasowane winno długotrwałe badanie ksiąg handlowych w przedsiębiorstwach.

Dodatkowe wymiary podatkowe uskuteczniane mogą być jedynie w razie ujawnienia nowych konkretnych okoliczności i tylko z polecenia prezesa Izby skarbowej.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Pierwsza niedziela Postu.

Na początku Wielkiego Postu odzywa się do nas Kościół św. słowami św. Pawła Apostola: **„A pomagając napominamy, abyście nadaremno ła ski Boskiej nie przyjęli"** (II Kor. 6. 1). A tą łaską Boską jest święty czas Wielkiego Postu. Pan Jezus, Zbawiciel nasz i Mistrz, zanim zaczął swoje dzieło, oddalił się od ludzi i przez 40 dni i nocy pozostawał na osobności, rozmawiając z Ojcem swoim niebieskim i wstrzymując się od jedzenia i napoju. Odbył Pan Jezus rekolekcje, obmyślając plan zbawienia ludzi i przywrócenia chwały Ojca swego niebieskiego na ziemi. Lecz do tego celu potrzebna była modlitwa i umartwienia ciała. Tych rzeczy nie cierpi szatan, bo wie, ,że ludzie, którzy kochają modlitwę i umartwiają się, nie są zdatni do piekła, ale napewno będą zbawieni. Szatan nie wiedząc, kim jest Pan Jezus, próbował Go odwieść od modlitwy i umartwienia. Zwrócił więc myśl Pana Jezusa ku rzeczom ziemskim, aby nie myślał o rzeczach Bożych. Radził więc Panu Jezusowi ,by dla zaspokojenia głodu kamienie przemienił w chleb, gdy zaś Pan Jezus okazał się wyższym nad człowieka. uganiającego za dogodzeniem ciału. próbował szatan, by Pan Jezus szukał chwały ludzkiej i dla poklasu ze strony gapiów — rzucił się z i dla poklasku ze strony gapiów — rzucił się z pan Jezus odrzucił, szatan chciał jeszcze doprowadzić Pana Jezusa do chciwości na majątki ziemskie. Oczywiście Pan Jezus przypomniał szatanowi, że winien się Panu Bogu kłaniać i Jemu samemu służyć, — i odpędził go.

I niejednego i niejedną z was szatan będzie kusił w tym świętym czasie Wielkiego Postu, żebyście raczej dogadzali ciału i łamali posty na kazane, niż myśleli o swej duszy. Miejcie się na baczności i odpędzajcie tego rodzaju pokusy. Kiedy post — to post. Kościół św. otrzymał od Chrystusa Pana prawo nakładania obowiązków na chrześcijan i nikt mu tego prawa nie odbierze. **„A ktoby Kościoła nie słuchał, niechci będzie jako poganin i celnik" (Słowa Pana Jezusa).** Kościół wie, dlaczego nakłada posty. I Pan Jezus wiedział, dlaczego pościł. W Prefacji na Wielki Post słusznie jest powiedziane, że **Bóg cielesnym postem powściąga występki, podnosi ducha, użycza cnoty i nagrody przez Chrystusa Pana naszego".**

Odbywajcie posty tak j,ak Kościół nakazuje, a kto nie wie, kiedy pościć, niech się zapyta ks. proboszcza lub spowiednika. Kto nie może pościć, niech się postara o zwolnienie (dyspenzę) u ks. proboszcza lub spowiednika. Kto łamie posty ten dopuszcza się grzechów i będzie karany.

Post ma posłużyć do powściągnięcia występków i wejścia na drogę służby Bożej. Bóg doda łaski, że nie braknie ochoty do oczyszczenia się z grzechów i odnowy życia. Możemy więc z prorokiem Izajaszem zawołać: **„Oto teraz czas przyjemny, oto teraz czas zbawienia"** (Iz. 49. 8). Jak się więc zachować winniśmy? Uczy nas św. Paweł: **„Nie dajcie nikomu żadnego zgorszenia"**, abyście nie ściągali nagany na wszystkich chrześcijan. **„Ale we wszystkiem okażcie się jako słu gi Boże".** A sługami Bożymi bądźcie **„w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w dobroduszności. w łagodności, w Duchu Świętym. w miłości nie obłudnej, w mowie prawdy. w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy, przez chwałę i zelżywość, przez osławienie i dobrą sławę"** (II Kor. 6.) **„A nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi. Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? A co za zgoda Kościołowi Bożemu z bałwanami? Albowiem wy jesteście kościołem Boga żywego".** Nie postępujcie więc. jak żydzi ,poganie, heretycy, schizmatycy, hodurowcy, marjawici i niedowiarkowie w parlamencie i poza nim. A **„oczyszczajcie się od wszelakiej zmazy ciała i ducha, uświęcając się w bojaźni Bożej".** Smućcie się, ale nie inaczej, tylko w pokucie. Jeśli będziecie się smucić z grzechów waszych, uratujecie się. **„Bo smutek który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje. Lecz smutek świecki śmierć sprawuje".** Rozważajcie Mękę naszego Zbawiciela, a zobaczycie. czem jest każdy grzech. O Jezu, niech Twe boleści za mnie poniesione, wstrząsną moją odrętwiałą duszę.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

DALSZY CIĄG SOBORU WATYKAŃSKIEGO?

W Rzymie ma się odbyć zgromadzenie kościelne skoro tylko nastąpi podpisanie układu między Stolicą Apostolską i rządem włoskim w sprawie państwa kościelnego. Zebranie to ma być dalszym ciągiem soboru watykańskiego, przerwanego w roku 1870 z powodu wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu.



PODPISANIE PROTOKÓŁU W MOSKWIE.

Podpisanie protokułu dodatkowego do paktu Kelloga pomiędzy Sowietami, Polską i Rumunją nastąpiło dnia 9 b. m.

Sowiety, podpisując protokół Litwinowa ze współudziałem Rumunji, stwierdziły, że wyrzekają się wszelkich gwałtownych środków w załatwianiu z Rumunją sporu o Besarabję, a przedewszystkiem dochodzenia swych pretensji drogą zbrojną. Tak też należy rozumieć protokół, który, nawiasem mówiąc, przyśpiesza realizację paktu Kelloga.

Razem z Polską podpisały ten pakt Łotwa i Estonja.

UTRZYMANIE POZIOMU CEN ŻYTA.

W związku ze zniżkową tendencją cen zboża poniżej gospodarczo usprawiedliwionego poziomu, p. minister spraw wewnętrzych wydał państwowemu Bankowi Rolnemu odpowiednie polecenie w kierunku znacznego wzmożenia tempa zakupna żyta na rzecz państwowych rezerw zbożowych. Akcja powyższa odnosi swój skutek, gdyż trwająca od pewnego czasu zniżkowa tendencja na giełdach zboż. w Warszawie i w Poznaniu została powstrzymana, zaś w Warszawie dał się zauważyć na giełdzie pewien wzrost cen.

PIERWSZA WIOSKA KOŚCIUSZKOWSKA.

Na podstawie uchwały Sejmu będzie w Rogoźnie Zamku pod Grudziądzem pierwsza wzorowa wioska sieroca, która będzie żywym pomnikiem czci dla Kościuszki. Wioska ta jest ufundowana na gruntach ziemi państwowej, którą Sejm ma w tych dniach przekazać na własność fundacji wioski Kościuszkowskiej. Organizowaniem i prowadzeniem tych gospodarstw zajmuje się Towarzystwo wiosek kościuszkowskich. Wioska posiadać będzie 10 gospodarstw sierocych i jedno gospodarstwo instruktora, który będzie zarazem starostą wioskowym. Poszczególne gospodarstwa muszą być tak zorganizowane i prowadzone aby poza opłatą kosztów mogły w dobrobycie utrzymać gospodarza gniazda wraz z rodziną oraz stale 10-cioro dzieci, wzrastających tu pod opieką gniazd od 2-go do 17-go roku życia. Po ukończeniu 17-g roku życia wychowanek kształci się dalej już poza wzorem, na rachunek towarzystwa. Na święta i na wakacje wraca zawsze do domu, o ile mu na to pozwala jego kształcenie się. Na opróżnione miejsce po nim, najstarszym, do gniazda przychodzi nowy 2-letni sierota.

Od września ub. roku istnieją w Rogoźnie 3 takie rodziny sieroce. Pod każde gospodarstwo udzielone będzie 35 ha ziemi ronej, pozatem otrzyma 15 krów dojn., 4 konie trzodę, drób zarodwy oraz wszystkie potrzebne narzędzia. Do dotychczas istniejących gniazd sprowadzono dzieci z różnych stron Polski. — Stałe wieczyste miejsca zakupiły na razie Wielk. Tow. Kółek Roln. dla uczczenia patrona kółek rolniczych ś. p. K. Bronsdorfa i przesłano do gniazda jedną sierotę po pracowniku Kółek Rolniczych. Dalszymi fundatorami są D. O. K. III w Grodnie i D. O. K. IX w Brześciu.

Koszt wystawienia trzech nowych sadyb sierocych wyniesie około 360 tysięcy złotych. W roku bieżącym państwo wyznacza na cel zaledwie 150 tyś. złotych. 100 tyś. dać może Tow. wiosek kościuszkowskich, resztę musi się zebrać ze składek. Na czele Tow. wiosek kościuszkowskich stoi jako prezes gen. Sosnkowski.

PRZECIWKO MODNYM TAŃCOM.

Ks. arcybiskup Twardowski w wydanej przez siebie odezwie przypomina, że swojego czasu wydał zakaz tańczenia t. zw. „nowych" tańców. Pod tą nazwą rozumie on tańce międzynarodowe które się u nas po wojnie rozpowszechniły, a foxtrot, one step, shimy, charleston itp. Osoby przekraczające ten zakaz nie mogą być członkami bractw i stowarzyszeń katolickich. Osobom obojga płci, które owe tańce uprawiają i nie przyrzekają poprawy, mają kapłani odmówić rozgrzeszenia. Powyższe tyczy się również i przyszłych tańców, o ile będą wykraczały przeciwko moralnśoci katolickiej.

KATOLICKA PRASA W EUROPIE.

Szwajcarja należy do jednego z mniejszych państw w Europie, ale pod względem prasy katolickiej kroczy na czele wielkich państw. W Szwajcarji dziennie wychodzi 80 katolickich gazet, 63 w języku niemieckim, 12 we francuskim, 4 we włoskim. Oprócz tego jest tam 71 miesięczników poświęconych zagadnieniom religijnym i kulturalnym wynosi 250.000 egz. Na 1.585.000 katolików, to dosyć wielki nakład.

Biskup ze St. Galen, Dr. Bürkler w liście pasterskim zaznacza, że obowiązkiem sumienia jest podtrzymywanie prasy katolickiej. Wydawcy zaś tych pism powinni trzymać się w zupełności jednolitego przeprowadzenia swych poglądów i nie wprowadzać dysonansów, rażących w różnych działach. **Pisma mają zajmować się nie**

tylko sprawami religijnemi, ale i innym zagadnieniom związanym z życiem powinny poświęcać nieco więcej uwagi.

W Antwerpji (Belgja) dziennie wychodzi 120.000 egzemplarzy dzienników, z tego na katolickie przypada tylko 40.000. Przyczyną tak małego zainteresowania prasą katolicką ma być zobojętnienie religijne jakie nastało po wojnie.

W Hiszpani na katolicką prasę zebrano 174472 pesetów za rok 1927; wszystkie te pieniądze przeznaczono na utrzymywanie, podtrzymanie i rozszerzenie prasy katolickiej w Hiszpanji.

Smutne stosunki meljoracyjne w Małopolsce.

Nie tak to dawne czasy, bo przedwojenne, kiedy dawny Wydział Krajowy, rękami naczelnika wydziału meljoracyjnego p. inż. Kędziora, zadziwiał świat swemi epokowemi pracami inżynierskiemi z działu osuszania mokradeł, zaś rolnictwu polskiemu oddawał do użytku dziesiątki hektarów najlepszych ziem. Całe Powiśle z dopływami Sanu, Wisłoki, Dunajca, Raby itp. porznięto rowami, idącymi w setki kilometrów, tak dalece, że ogrom tych prac budził wprost grozę potęgi iście faraońskiej. Jeśli kiedyś kto będzie chciał poznać wysiłek pracy polskiej, to raczej przed Wieliczką, niech popatrzy na te roboty olbrzymów, a wtedy zrozumie całą potęgę genjuszu i siły naszego narodu.

Niestety pęd energji narodu stanął, bo wojna przerwała pracę twórczą, gorsze zaś od wojny powojnie, nie jest w stanie już nietylko tempa przedwojennego podjąć, lecz nawet nie jesteśmy w stanie robót wykonanych zakonserwować tak, że wyglądamy na tych bankrutów synów, którzy do ojcowizny nic dorzucić nie mogą, przeciwnie stale, a nieuchronnie ojcowiznę zatracają.

Dopiero nawrót do polityki rolnej ostatniego rządu sprawił, że sprawa meljoracji wróciła na porządek dzienny trosk o rolnictwo, a wróciła z mocą i siłą, jaka tej najważniejszej na razie dziedzinie gospodarczej przypada.

Jako pierwszy znak powrotu, to krytyczny przegląd obecnego stanu naszych spółek meljoracyjnych, oraz robót meljoracyjnych. Tak jedne, jak drugie nad wyraz smutne.!

Po wielu spółkach śladu nie pozostało, jako tako idzie zaledwie jakiś marny procent, reszta administrowana tak, że członkowie przeklinają dzień zawiązania tych spółek, albowiem członkowie mają nieprawdopodobne wydatki, zaś zysków żadnych.

Podobnie ma się sprawa z rowami. Jedna część zarównana, druga zarosła — a o jakichś mistkach, śluzach to we wielu miejscach nawet wspomnienie zaginęło. Tymczasem życie stwarza nowe potrzeby, coraz gwałtowniejsza potrzeba intenzywniejszej gospodarki — zwłaszcza kiedy tumany demagogji reformy rolnej, a z nią łatwej poprawy opadły, zaś na świat błysnęła twarda przedwojenna rzeczywistość polegania na własnych siłach, jako na ostatniem ratunku bytu wsi. To też budzi się z całą energją potrzeba powrotu do przedwojennej pracy meljoracyjnej, wywołana brakiem chleba — nie chcąca się liczyć z niepewnemi wynikami pracy na zawodnych mokrych gruntach. Stąd żądanie nowych spółek idzie falą po powiatach nadwiślańskich, żądania od dołu, zatem nie sztuczne robione, z którymi musi się liczyć i nad którymi nie da się przejść do porządku dziennego, bo to kwestja bytu całych połaci kraju.

Niestety wołania te w obecnej chwili to głos wołającego na puszczy. Tragedją chwili jest fakt, że w chwili przegrupowania się czynników rządzących przeoczono te tak ważne problemy i zamiast zdecydowanej akcji ujmującej akcję meljoracyjną w jedne ręce — powstała próżnia.

Za prędko, za pospiesznie, powiedzmy otwarcie, za grzesznie rozwiązano i zlikwidowano dawny Wydział Krajowy, a w miejsce jego niczego nie stworzono tak, że obecnie meljoracjami nikt się nie zajmuje. Wprawdzie postanowiono, że meljoracje przeprowadzać będą Izby rolnicze, cóż z tego, kiedy na terenie Małopolski Izb tych nie ma i nie prędko się ich doczekamy. Wzięło sprawy meljoracyjne w ręce Małop. Towarzystwo rolnicze — lecz akcja ta nie rozwinęła się podobnie, jak krępuje się akcję Ministerstwa robót publicznych, które Bogiem a prawdą najwięcej ma szans do przeprowadzania tej akcji, choćby już z tego powodu, że najwięcej dawnych inżynierów Biura meljoracyjnego Wydziału Krajowego tam obecnie się znajduje. Ale nie zapominajmy 1) że obecnie stoimy pod znakiem autonomji, 2) że na terenie warszawskim powstały polskie spółki meljoracyjne, które sprawie unifikacji całej roboty meljoracyjnej na Polskę, w rękach Ministerstwa robót publicznych staną tak gruntownie na przeszkodzie, że o złączeniu wszystkich nici w rękach Ministerstwa robót publicznych myśleć nie dadzą.

Dla Małopolski pozostają wobec tego jako takie Izby rolnicze, które sprawy te ujmą w swe ręce. Muszą wystąpić prywatne przedsiębiorstwa, tak jak to ma miejsce w Warszawie i sprawę tę prowadzić, Województwa zaś, a w szczególności Województwo nasze krakowskie poprze napewne te poczynania jako jedynie do celu zdążające. Dużo liczyć można w tej sprawie na wojewódzką komisję rolną, w której sekcję meljoracyjną prowadzi taki znawca tych spraw, jak dyr. inż. Dudek — dawny druh i weteran z pod znaków niezapomnianej **pamięci** Kędziora, ponadto **szereg ludzi, którzy spra-**

wą tą specjalnie się zajmują, jak n. p. autor niniejszego artykułu i dają jedną gwarancję, że nad tą bolączką chwili nie przejdą lekkomyślnie do porządku dziennego, lecz poświęcą jej całą uwagę, całą energię — słowem tak ją potraktują, jak wielkość znaczenia tej srawy dla mocarstwowości państwa i dobrobytu rolnictwa wymagać będzie.

Prof. Józef Bobrowski.



WATYKAN PAŃSTWEM NIEZALEŻNEM.

Między Watykanem a rządem włoskiem zawarte już zostało porozumienie regulujące niektóre sporne sprawy kwestji kościelnej. Rząd włoski uznaje Papieża jako suwerena na określonem terytorjum.

Papież otrzymuje prawo wjazdu do Rzymu przez specjalną drogę i odprawiania nabożeństw w Bazylice Lateraneńskiej. Klauzule finansowe tego porozumienia przewidują, że rząd włoski zapłaci Watykanowi 11 miljonów funtów.

PIERWSZA PODRÓŻ PAPIEŻA.

Jak słychać, w kilka dni po podpisaniu układu z rządem włoskim, papież po raz pierwszy opuści terytorjum watykańskie, aby udać się do bazyliki lateraneńskiej, gdzie odprawi mszę św. Przybędzie wielka ilość obcych aby wziąć udział w tym akcie historycznym.

Pierwszą podróżą papieża poza obręb Rzymu będzie podróż do klasztoru Benedyktynów w Casino.

ZABURZENIA NA TLE PRZESĄDÓW POGAŃSKICH.

W Barodzie (Indje) przyszło do zaburzeń na tle wiadomości, jakoby Hindusi porwali kilkoro dzieci, w celu złożenia ich w ofierze w związku z budową mostu. Wczasie zaburzeń wiele osób odniosło poważne rany. Policja interwenjowała, przyczem dwaj policjanci w starciu z tłumem zostali ranieni. Podobno dwaj Hindusi, którzy padli ofiarą podnieconego tłumu zmarli w szpitalu.

MROZY I ZIMNA W CAŁEJ EUROPIE.

Dzienniki donoszą, iż w całej Europie panują niebywałe mrozy. Niektórzy zaznaczają, iż w Polsce od 50 lat nie było tak silnych mrozów.

Z innych stron otrzymujemy następujące wiadomości:

W Danji panują teraz tak silne mrozy, że powiędzy Bankholm i wyspą Fejoe morze zupełnie zamarzło. Można przejeżdżać przez nie samochodami na wyspę.

W całej **Czechosłowacji** panują niebywałe zimna. Temperatura dochodziła onegdaj do 20 stopni. Ruch na ulicach prawie zupełnie zamarł. W Budweis (południowe Czechy) zanotowano temperaturę 37°. Dunaj w okolicy Presburga zamarzł.

Z Wenecji donoszą, że Laguny zostały pokryte grubą powłoką lodową. W Neapolu zanotowano 7 stopni poniżej zera. Na Sycylji spadł śnieg.

W niedzielę panowała w Wiedniu temperatura 23 stopnie. Temperaturę taką w lutym nie notowano już od 50 lat. Z całej Austrji nadchodzą wiadomości o niebywałych wprost zimnach. Naprzykład w Gratzu temperatura dochodziła do 24 stopni, zaś w Klagenfurt do 26 stopni.

STOSUNKI NA LITWIE MUSZĄ SIĘ ZMIENIĆ

Pułkownik Plechawicjusz odbył konferencję z prezydentem Smetoną i miał mu przyrzec, że nie będzie prowadził czynnej walki przeciwko Waldemarasowi, natomiast będzie dążył do dymisji obecnego premjera. W kołach politycznych zwracają uwagę, iż przepaść między premjerem a ministrami stale się pogłębia i niedalekim jest dzień Waldemaras będzie musiał podać się do dymisji.

WALDEMARAS ZNÓW SZCZUJE NA POLAKÓW.

Waldemaras stara się odwrócić obecnie uwagę społeczeństwa od walk wewnętrznych i skierować się znowu przeciw Polakom.

Za podszczuciem studentów, należących do grupy tautininków (narodowców), do kina wyświetlającego film polski, wpadło kilkudziesięciu szaulisów razem ze studentami tautininkami i zdemolowali doszczętnie urządzenie kina. Publiczność w popłochu uciekała, przyczem szaulisi bili pałkami i laskami.

NIEDŁUGO SPRZEDADZĄ RESZTĘ ROSJI.

Bolszewicki raj, uszczęśliwianie ludu roboczego, tępienie kapitalizmu, nowa wolność sowiecka, rozpoczęła się od tego, że najpierw możliwie wielkiej ilości ludzi zabrano tam mienie, cześć osobistą, a wkońcu życie.

Gdy przeminęła ta pierwsza fala szczęśliwości, poszły w ruch przedmioty religijnego kultu: świątynie, świętości - zwłaszcza ze złota, srebra i drogich kamieni. Dokonała się wysprzedaż burżuazyjnych „przesądów" Rosji. Wysprzedano także muzea, zbiory domowych pamiątek itp.

Teraz w trzecim etapie rozpoczęło się już wysprzedawanie hurtem wszystkiego, co wogóle może mieć wartość pieniężną. Świeżo „zezwolił" Komintern na sprzedaż 91 koncesyj fabrycznych i handlowych, w tem 15 gazowni i16 sieci tramwajowych w tyluż miastach rosyjskich. Ogłoszono zamiar sprzedaży wszystkich

elektrowni w obszarze czarnomorskim, a nawet kolei podziemnej w samej Moskwie.

W ten sposób wytępi się w raju bolszewickim resztki molocha kapitalistycznego i uszczęśliwiona ludność chodzić będzie boso i piechotą.

Jak raj, to raj.

„JEGO CESARSKA MOŚĆ CAR CYRYL"

Metropolita kościoła prawosławnego na emigracji, Antonjusz, zarazem przewodniczący synodu biskupów prawosławnych rosyjskich wystosował do W. księcia Cyryla Włodzimirowicza pismo, w którem stwierdza, że w związku ze śmiercią Mikoła a Mikołajewicza uznaje na podstawie obowiązujących ustaw cesarstwa rosyjskiego W. księcia Cyryla Włodzimirowicza jako cesarza Wszech Rosji i jako prawego następcę imperatorów rosyjskich.

Równocześnie zapowiada odebranie przysięgi od synodu biskupów prawosławnych w dniu 25 stycznia i wzywa błogosławieństwa Boga wszechmocnego na szczęśliwe panowanie Jego cesarskiej mości Cyryla.

Jak powiększy się władza Prezydenta.

Podajemy z projektu rządowego parę szczegółów dotyczących wzmocnienia władzy Prezydenta.

Najwyszym przedstawicielem władzy jest Prezydent Rzplitej.

Wybiera go na 7 lat naród w głosowaniu powszechnem obywateli z pomiędzy dwu kandydatów. Jednego kandydata wybierają Sejm i Senat połączone w zgromadzenie narodowe, bezwzględną większością głosów, drugiego wskazuje ustępujący Prezydent Rzplitej. Prezydent zwołuje zgromadzenie narodowe najpóźniej na trzy miesiące przed upływem swego urzędowania.

Prawo wybierania ma każdy obywatel bez różnicy płci po ukończeniu 24 lat.

Jeżeli Prezydent nie może sprawować urzędu Prezydenta wskutek jego śmierci lub zrzeczenia się, czy innej przyczyny — zastępuje go prezes Rady Ministrów, który przewodnictwo w Radzie Ministrów powierza innemu ministrowi. W razie ustąpienia prezesa Rady Ministrów zgromadzenie wybiera zastępcę Prezydenta.

W razie opróżnienia urzędu Prezydenta premjer zwołuje zgromadzenie natychmiast, celem ustalenia kandydatów na Prezydenta.

Jeżeli Prezydent przez trzy miesiące nie sprawuje urzędu, zgromadzenie narodowe zwołuje się celem ustalenia, czy urząd Prezydenta należy uznać za opróżniony.

Przed objęciem urzędu Prezydent składa w kościele katedralnym w Warszawie, lub w innem mieście przysięgę.

Prezydent zwołuje ciała parlamentarne i je zamyka. Może rozwiązać przed upływem czasu tylko raz jeden z tego samego powodu.

Prezydent mianuje i odwołuje premjera i ministrów oraz urzędy zastrzeżone dla niego.

Prezydent mianuje sędziów.

Prezydent posiada prawo łaski. Amnestja może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej.

Prezydent wykonuje akty pieczy prawnej.

Prezydent jest zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa, mianuje i zwalnia generalnego inspektora sił zbrojnych, oraz obsadza urzędy wojskowe sobie zastrzeżone. W razie wojny wyznacza naczelnego wodza sił zbrojnych, który wtedy wchodzi w skład rządu.

Prezydent zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami. Sejmowi przysługuje prawo ratyfikacji umów handlowych i przymierzy. Umowy, dotyczące zmian granic państwa, wymagają ratyfikacji w trybie przewidzianym dla zmiany konstytucji.

Prezydent jest nieodpowiedzialny za czynności urzędowe. Za zdradę kraju, pogwałcenie konstytucji lub przestępstwa karne może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko uchwałą zgromadzenia narodowego większością 3/5 głosów przy obecności 2/3.

W przededniu zmiany konstytucji.

Projekt zmiany konstytucji w imieniu klubu „jedynki" przedstawiony Sejmowi przez pos. Polakiewicza, jest projektem obecnego rządu.

Pamiętny zamach majowy, który był uderzeniem pięścią w najsłabszą stronę partyjnictwa i sejmowładztwa nie uzdrowił stosunków, nie uleczył społeczeństwa z choroby, jakiej nabawiło się ono w czasie nieodpowiedzialnych przed nikim rządów różnych sejmowych grup.

Początkowo, zaraz po przewrocie oczekiwano od Marszałka jakiegoś posunięcia, któreby zmieniło zupełnie ustrój państwowy, oczekiwano nowego eksperymentu.

Gdy Marszałek jednak zawiódł te oczekiwania jedni rozczarowani odsunęli się, krzycząc że rząd nie posiada programu, a inni posmutnieli widząc, że ich marzenie o jakimś nieomal, że despotycznym regimie nie ziszcza się.

Rząd milczał. Sejm rozwiązywany, to znów powoływany, tracił głowę i pewność siebie, gdyż czuł, że jest rzeczą conajmniej zbędną.

Nowy Sejm stanął już wobec silnego rządu. Od czasu do czasu wybuchał starym zwyczajem, próbował wichrzyć, ale przycichał pod spojrzeniem z pod krzaczastych brwi Marszałka.

Czekano tego, co było konsekwencją przewrotu majowego, czekano projektu zmiany konstytucji, uchwalonej w strachu przed osobą Piłsudskiego 8 lat temu. Nie widzieli jednak politycy sejmowi i prowodyrzy partyjni, że zmiana ta dokonywuje się w społeczeństwie, że to rzekome niezdecydowanie rządu jest właśnie systemem.

Marszałek wierny w całem swojem życiu idei demokratyzmu, w dobrem tego słowa znaczeniu, nie myślał wcale wytrącać społeczeństwa z torów państwa demokratycznego. Nie forma była złą, ale ludzie, którzy przecież mogą się kiedyś zmienić, gdy pokieruje nimi jakaś silna wola jednego człowieka, lub system przezeń wytworzony.

Wiedział Marszałek, że nie noszeniem społeczeństwa na rękach i spowijaniem w powijaki stałej dyktatury, ale co najwyżej prowadzeniem za rękę można nauczyć je chodzenia o własnych siłach.

Niebezpieczną byłoby teraz rzeczą pozbawiać masy ludowe prawa decydowania o losach państwa, niebezpieczną nie ze względów na te masy, ale ze względu na samo państwo, którego losy mogłyby kiedyś spotkać się z obojętnością, odsuniętych od względnych zresztą i złudnych praw obywateli. Mając to na oku, projektodawca rozszerzył nawet te iluzoryczne prawa, dając nawet obywatelowi sposobność wyboru prezydenta.

W zasadzie pomysł, wobec niewytępionej jeszcze demagogji, niebezpieczny traci swoje ostrze w sposobie tego wy.boru, gdyż wyborcy mają tu do wyboru pomiędzy dwoma kandydatami, z których jednego przedstawia wyborcom ustępujący prezydent, a drugiego zgromadzenie narodowe Z tego prawa będzie prezydent korzystać tylko wtedy, gdy kandydat sejmowy wyda mu się nieodpowiednim. Ustępstwo to na rzecz wyborców, których wiek czynnego prawa wyborczego podwyższono do lat 24, odpłaca sobie nowy projekt z nawiązką. wzmocnieniem władzy tak wybranego prezydenta, oraz gwarancją, że sejm za lada „widzimisię" nie utrąci niepodobającego mu się rządu

Ograniczenie prawa nietykalności poselskiej tylko do ścisłej poselskiej działalności jest, jak wykazujemy w innym w tym numerze artykule koniecznem wobec szkodliwej działalności niektórych posłów tak lewicowych, jak i mniejszościowych. Projekt ten nie paraliżuje więc obywateli, nie niszczy demokracji, ale nakłada hamulce na to zło, które staczając się po pochyłej równi demagogji porywało za sobą, tratowało i miażdżyło dobro całego państwa.

Mając nad sobą silną władzę, nie pozbawione prawa decydowania o losach Ojczyzny, wstąpi nasze społeczeństwo, a przedewsz.ystkiem wieś nasza na nową drogę pracy państwowotwórczej bez tej kuli u nogi, bez tego balastu niechęci i niezadowolenia, któremi ją obarcza partyjnictwo lewicowe, nie liczące się ani z dobrem Ojczyzny, ani z korzyścią rolnika. Projekt tych zmian przyjmie wieś polska z zadowoleniem, gdyż tylko silna władza da jej gwarancję, że wysiłki jej, że jej ciężką pracą wytworzony majątek nie rozpłynie się po kieszeniach żerujących na państwie pasorzytów, ale wzbogaci chłopa i przy równowadze społecznej nie narazi go na straty i ciągłą niepewność.

Znajdą się pewnie ludzie, których po wczorajszej złotej wolności partyjnictwa i demagogji będą raziły te prawa, w jakie „projekt" wyposaża Prezydenta i rząd, ale niech wiedzą, że tam, gdzie chodzi o dobro państwa, o dobro społeczne. potrzeba nieraz ugiąć nieco sztywnego karku i złożyć swoje małostkowe ambicyjki na ołtarzu Ojczyzny. Miejmy nadzieję, że jarzmo to, które kła.dą na nas ręce miłujące Polskę i lud, nie będzie potrzebne długo — że lud wreszcie włoży się w tę pracę dla dobra Polski, a przeszkadzających mu w tej pracy Putków, Dąbskich, Czapińskich i im podobnych przepędzi na cztery wiatry.

Wśród licznych pochwały godnych punktów projektu rządowego znajduje się niestety jeden według mego zdania pomysł nieszczególny a nawet zły.

Chodzi tu o głosowanie wojskowych.

Marszałek niedawno temu, zupełnie słusznie, nie chcąc narażać munduru żołnierza polskiego na zniewagę, nie pozwolił swoim oficerom brać udziału w jednej z komisyj sejmowych a projektodawcy chcą tu właśnie ten mundur narazić na obelgi i zniewagi, jakie spotyka się w gorączce walk wyborczych.

Punkt ten powinien być wykreślony z projektu.

M. Sabatowicz.

Dalszy ciąg powieści „Ben Hur" z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

WP. Budzik F. Za życzliwość dziękujemy. Gdybyśmy chcieli zbijać wszystkie oszczerstwa, jakie p. W. na nasze Stronnictwo rzuca, to nie starczyłoby nam miejsca w gazecie. „Pies szczeka — wiatr niesie!".

Wincenty Pajor, urodzony 8. VIII 1898, unieważnia zagubioną kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ.



Czem zasilać oziminy?

Jak wiadomo z praktyki, nawozy azotowe są mało stosowane nawet w tych wypadkach, gdy użycie ich jest konieczne. Wskutek tego, niektóre ziemiopłody, np. oziminy, które narażone są w ciągu długiego okresu zimowego na liczne uszkodzenia, czy to mrozy w okresie bezśnieżnym czy też gołoledź, lub nadmierną wilgoć w pierwszych okresach wiosennych, nieposiadające dostatecznej siły do uodpornienia się przeciw tym szkodom wskutek braku pokarmu azotowego, który pomaga im do rozkrzewienia się na wiosnę, są słabe. Aby wzmocnić ich wegetację i dopomóc im do rozrośnięcia, należy wysiać pogłównie nawozy azotowe.

Z nawozów azotowych krajowej produkcji, które nadają się do pogłównego stosowania, należy wymienić saletrę amonową i nitrofos.

Saletra amonowa i nitrofos są nawozami działającemi natychmiastowo. Jako produkty łatwo rozpuszczalne, sprawiają to, że rośliny mogą z nich natychmiast korzystać, to też skutek już po kilku dniach jest widoczny.

Dzięki szybkiemu działaniu, są one doskonałym nawozem, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy chodzi o momentalne działanie np. na rośliny schorzałe, na oziminy wymarznięte, lub też słabo wschodzące na wiosnę. Działanie jej jest tem lepsze i pewniejsze, im wysiew jest bliższy okresu rozpoczęcia asymilowania azotu przez rośliny dopiero rozwijające się, lub też pobudzonej do życia. Działając momentalnie, pobudzają do rozwoju system korzeniowy, dzięki czemu roślina staje się silniejsza i z większą łatwością może w dalszym okresie życia pobierać pokarmy z gleby. Jeżeli chodzi tylko o zasilenie i wzmocnienie ozimin na wiosnę, jeżeli już na jesieni był wysiany jakiś nawóz azotowy, wystarczy dawka saletry amonowej 25 kg., zaś nitrofosu do 50 kg. na hektar. Jeżeli zaś rośliny nie otrzymały żadnego nawozu w jesieni i widać na nich oznaki braku pokarmu azotowego, należałoby wysiać 50—100. kg. nitrofosu lub 25—50 kg. saletry amonowej na hektar.

Azotniak nie jest nawozem tak szybko działającym jak saletra, musi być on przerobiony w glebie przy dostatecznej ilości wilgoci, ciepła i bakteryj. Trwa to zależnie od rodzaju gleby, kilka do kilkunastu dni, szczególniej na glebach ciężkich może być azotniak stosowany pogłównie do wiosennego zasilania roślin z równem powodzeniem jak nitrofos lub saletra amonowa. O ile daje się nawozy wyżej wymienione dla poratowania ozimin, należy wysiewać je jak najbliżej okresu rozpoczęcia wegetacji, to azotniak winien być wysiany wcześniej, aby zdążył się rozłożyć, lecz nie na zmarzniętą rolę lub śnieg, gdyż wtedy, nie mając dostatecznych warunków, nie rozłoży się i spali rośliny, po zniknięciu rosy, najlepiej wieczorem. Wysiać należy jednak wtedy, nim wegetacja ruszy, gdy ziemia odtaje i obeschnie. O ile w tym czasie nie zdążymy wysiać, należy dać azotniak później, gdy rośliny już cokolwiek podrosną i chwilowe podrażnienia łatwiej wytrzymają. W wypadku jeśli chodzi o zasilenie roślin już jesienią nawożonych, wystarczy dać dawkę do 8 kg. na ha.

(Tyg. Rol.)

Wolny wywóz trzody do Austrji.

Rozporządzeniem Ministerstwa Rolnictwa w Austrji z dn. 14 stycznia br. otwarto następujące powiaty dla wywozu żywej trzody do Austrji: Królewska Huta, Chełmno, Mielec i Tomaszów.

Jak wiadomo powiaty te były dotychczas zamknięte i władze austrjackie nie puszczały transportów nadanych do Austrji na stacjach położonych na ich obszarze. Z dniem 14 stycznia br. transporty te mają wstęp wolny. Równocześnie zamknięto powiat buczacki (Wschodnia Małopolska). AROL.

Kredyty dla Młynarstwa.

Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych w ministerstwie spraw wewnętrznych odbędzie się, zwołana z inicjatywy Wydziału aprowizacyjnego, konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu młynarskiego i banków państwowych celem omówienia możliwości przyjścia z pomocą finansową młynom, odczuwającym wybitny brak gotówki obrotowej.

Wyniki tej konferencji niewątpliwie wpłyną pośrednio na krajowy rynek zbożowy, na którym obecnie wyczuwa się niewspółmierność popytu w stosunku do podaży zbóż chlebowych, a w szczególności żyta. (AROL).

Torf jako nawóz pod owies.

Obfite nałożenie torfem — byle odkwaszonym średnio ziemistych, może być zupełnie wystarczające ku uzyskania dobrego owsa. Toć nawet buraki na takim nawozie bywają niezłe. Jeżeli jednak torf mszysty, lekki i nieodkwaszony, to będzie z niego pożytek tylko pośredni, owsowi nie zaszkodzi, ale i nie pomoże. Dopiero, gdy się odkwasi i z ziemią wymięsza będzie skutkował swą pruchnicą. W takim wypadku należałoby, nie licząc wtedy na torf dać pełny nawóz pomocniczy, — a zwłaszcza fosforowo-wapienny, jak tomasówka lub fosfory rachowskie w ilośc do 2-ch c. m. na wórg, azotniaku 50 kg. i soli potasowej 25 procentowej 150 kg.



DZIAŁ KOBIECY

O kuchni domowej.

Jakżeż często mężowie wasi kochane gosposie żalą się, że wróciwszy do domu po ciężkiej pracy dostają jadło niesmacznie przyrządzone, byle jak ugotowane i raczej zmarnowane niż użyte, choć w chacie znajdzie się i mąka i tłuszcz i ziemniaki, a każda z was w zimowe dnie ma dość czasu na „bajki" z kumoszkami. Powiedział jeden mędrzec, że droga do serca mężczyzny wiedzie przez żołądek. Nie ze wszystkiem to prawda, ale i w tem jest część racji.

Z tych prostych waszych produktów można przy odrobinie wiedzy i chęci przyrządzać tak smaczne potrawy, że niejeden mąż zjadłszy tak przyrządzony obiad, lub wieczerzę nie powlecze się do karczmy na wódkę i kiepską kiełbasę, ale zostanie w domu i zaoszczędzi niejednego złotego.

Na wsi trudno jest przedewszystkiem o mięso a przecież królika każda gosposia może wychować i zamiast sprzedawać go za marne pieniądze uraczyć rodzinę swoją choć raz w niedzielę smacznym obiadem.

Nie wszystkie jednak może umieją królika smacznie przyrządzić i stąd pochodzi uprzedzenie do częstszego spożywania króliczego mięsa. Podaję zatem kilka przepisów.

Królika obdartego ze skóry i oczyszczonego, wymyć, skropić octem, posolić i upiec w maśle i tłuszczu. Obrać mięso, przemleć maszynką — wlać w masę roztopionej świeżej okrasy, posolić, popieprzyć, wetrzeć gałki muszkatołowej, dwa jajka, tartej bułki — wszystko razem dobrze wymięszać i włożyć do rondla, wysmarowanego dobrze smalcem. Masę dobrze ubić w rondlu, ale nałożyć nie pełno, gdyż w pieczeni podnosi się — potem wstawić do pieca i piec godzinę. Chwilę po upieczeniu wysunąć pasztet na talerz i ubrać g kawałkami cytryny, jajkami na twardo ugotowanemi i korniszonami. Można też ten pasztet gotować a nie piec go w piecu; wtedy rondel z masą pasztetową wstawi się w drugi rondel większy, wlewa się gorącej wody tyle, aby się nie nalało do pasztetu i gotuje dwie godziny. Pozostawić w rondlu aż wystygnie, i potem go wyłożyć na talerz, rozgrzawszy wpierw rondel w gorącej wodzie. Wyborny taki pasztet do chleba — stokroć lepszy od kupnych wątrobianek i na pewne może zachęcić do chowu królików wszystkich, którzy pasztetu skosztują.

Wyborna też jest potrawka z królika. Oczyszczonego królika posolić, porąbać w kawałki i uprażyć w maśle z zasmażoną na żółto cebulą, drobno pokrajaną. Gdy mięso już miękkie, zaklepać sos śmietaną z łyżką mąki — posolić i popieprzyć do smaku i podać z ziemniakami. Podają też królika, upieczonego jak zająca lub duszonego w rondlu z pieprzem, grzybkami, szynką lub wędzonką; robią też z mięsa króliczego kotlety mielone, dodawszy grzybków i słoniny, ale mnie królik na dwa pierwsze sposoby sporządzony, smakuje najlepiej. Tłuszcz króliczy nie jest smaczny i trzeba go obrać i zostawić do innego użytku. Rosół z królika trzeba gotować z większą, niż inny, ilością korzeni, aby nie miał mdłego smaku i zapachu.

RÓŻNE.

ŻONY NA WYPŁATY.

W Damaszku (Azja) panuje zwyczaj, że młodzieniec pragnący poślubić dziewczynę płaci za nią okup. W ostatnich czasach okazał się brak pięknych dziewcząt na wydaniu, więc też wysokość okupu wzrosła niepomiernie. Tylko najbogatsi mogli sobie pozwolić na kupno żony. Pewien bogaty pośrednik małżeństw wpadł zatem na dobry pomysł i doprowadził do skutku wiele związków przy których pan młody uiścił jedynie niewielką przedpłatę ojcu narzeczonej, resztę obowiązując się spłacić ratami po ślubie. Pomysł był wzorowany na amerykańskim systemie sprzedaży mebli na raty, ale w zastosowaniu do dziewcząt, okazał się zawodny. Wielu małżonków bowiem, nie długo po ślubie odprowadziło swe żony ojcu, nie płacąc oczywiście reszty przypadającego okupu. Wynikało wiele procesów i sporów, których rostrzygnięcie sprawia niemały kłopot tamtejszym władzom.

SKUTKI ROZWODÓW.

Dr. Hermann Marx, prezes sądu apelacyjnego w Kolonji, omawiając w Allgemeine Rundschau" wpływ ducha czasu na prawo, zwraca uwagę na ustawodawstwo małżeńskie w państwie sowietów i na niesłychane wyniki.

Gdy na jesieni 1917 r. rząd sowiecki zagarnął władzę w swoje ręce, wszystkie małżeństwa kościelne zostały uznane za nieważne. W roku 1918 sowiety wydały kodeks małżeński, ktry obowiązywał do roku 1926. Według tego kodeksu zawarcie albo rozwiązanie małżeństw wymagało tylko zgłoszenia go u władz. W roku 1925 opracowano nowy projekt ustawy, która miała znieść i tę czynność, pozostawiając jako jedyne kretyrjum małżeństwa współżycie dwojga ludzi ze sobą. Tylko dzięki gwałtownemu sprzeciwowi kobiet rejestracyjne urzędy małżeńskie prowadziły nadal swoje czynności, ponieważ nowa ustawa, jaka w rezultacie poczęła obowiązywać, zalecała małżonkom, by zgłaszali swoje małżeństwo u władz. Rezultaty tego ustawodawstwa

małżeńskiego były takie, że w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1927 r., według statystyki małżeńskiej, zgłoszono do rejestracji 8.681 nowych małżeństw i 7.255 rozwodów. Ułatwienie rozwodów doprowadziło do tego, że, według doniesienia pism, władze musiały wydać rozporządzenie karzące kryminalnie mężczyzn za „nadużywanie sytuacji bezbronnej kobiety". Zdarzały się małżeństwa, zawierane na jeden, dwa lub sześć dni.

NOWE ZŁOŻA DJAMENTÓW.

Odkrywcą i współwłaścicielem ich jest Polak.

Prasa angielska podaje sensacyjne szczegóły odkrycia wielkich pól djamentowych w południowej Afryce. Dotychczas sprawa ta otoczona była ścisłą tajemnicą i jedynie urywkowe wiadomości ukazywały się od czasu do czasu w londyńskich dziennikach. Pola djamentowe znajdują się na terenie piaszczystej i jałowej pustyni, położonej nad „Aleksander Bay". Są one nadzwyczaj wydajne. Cały obszar ich pozostaje pod ochroną silnych oddziałów wojskowych, a komunikację z personalem robotniczym utrzymują tylko samoloty.

Trzy razy w tygodniu samolot wojskowy opuszcza lotnisko w Capentown i przylatuje do Aleksander Bay. Tutaj wręczają pilotowi szkatułkę, zawierającą wydobyte djamenty wartości 250 tysięcy funtów szterlingów, które przewozi do Cape Town. Nowe pola djamentowe dostarczają kamieni wartości 3 do 4 miljonów funtów szterlingów.

Największą sensacją jest jednak wiadomość, że odkrywcą tych pól był europejski geolog, Polak, dr. Mareński, który od dłuższego czasu przebywa w Afryce południowej i w ciągu kilku tygodni znalazł djamenty, ważące ogółem oszałamiającą liczbę 12.000 karatów. Rząd południowo-afrykański przyznał udział w eksploatacji pól djamentowych szczęśliwemu odkrywcy, który w krótkim czasie stał się krocim-miljonerem. Doktor Mareński założył już dla wykorzystania swego udziału syndykat, do którego przystąpili poważni finansiści z głównego miasta południowej Afryki Johannesburga.

STRASZNY TESTAMENT-SPOWIEDŹ RABINA. W miasteczku Komarowie, woj. lubelskiego, zmarł tamtejszy rabin, który nakazał w testamencie, aby ciała jego nie składano do grobu w ten sposób, jak innych bogobojnych żydów, lecz aby wrzucono je do dołu, ująwszy za ręce i nogi, przyczem za miejsce wiecznego spoczynku kazał wybrać teren w pobliżu grobu znanej w Komarowie grzesznicy i rozpustnicy. Dzieciom swoim zabronił iść za zwłokami, „gdyż za karawanem unosić się będą duchy djabłów". Przed pogrzebaniem ciała rabina zgodnie z jego ostatnią wolą, odczytano testament, w którym rabin oświadcza, że za życia dopuścił się wszystkich grzechów, jakie istnieją na ziemi i m. in. pisze: „Pomagałem bogatym i krzywdzicielom i oddawałem im sprawiedliwość, podczas gdy odmawiałem jej biednym i sprawiedliwym. Zabierałem pieniądze u sierót i wdów, trefne jedzenie czyniłem koszernem, a koszerne trefnem, nie modliłem się, nie przestrzegałem soboty, paliłem w tym dniu papierosy. Pożądałem i grzeszyłem z kobietami zamężnemi itd. Niema grzechu na świecie, któregobym nie popełnił. Niech będzie przeklęte imię moje na wieki wieków. Nie tylko nie wolno ciała mojego grzesznego kłaść obok moich rodziców, ale krzywdę wyrządza się tej grzesznicy, gdy się moje kości złoży obok niej".

Testament ten wywołał ogromne wrażenie wśród żydów w Komarowie i okolicy.

Ze sejmu.

Ostatnie posiedzenia sejmowe już w przededniu zmiany konstytucji wykazały raz jeszcze jak konieczną jest ta zmiana, jak potrzebna jest silna władza i autorytet, któryby potrafił zmusić wewnętrznych wrogów państwowości polskiej do uległości i lojalności.

W czasie tego posiedzenia ruski poseł Celewicz posunął się w poczuciu bezkarności (nietykalności) poselskiej, aż do pogróżek pod adresem państwa polskiego mówiąc, że: „energja ukraińska tak wzrosła, że niezadługo cała mocarstwowa potęga Polski okaże się bezsilną."

Wśród oburzenia, jakie ogarnęło salę sejmową, na tę ruską bezczelność odpowiedział Celewiczowi poseł z jedynki Jaruzelski oświadczając, że od początku kadencji Sejm cierpliwie znosi prowokacyjne przemówienia posłów ukraińskich, ale miara kłamstw się przebrała.

W Małopolsce wschodniej Polacy są autochtonami. W ciągu wieków żyli w zgodzie z narodem ruskim.

Hetman Żółkiewski budował jednocześnie cerkiew i kościół. Cerkiew św. Jura wzniesiona jest za pieniądze polskie.

Dopiero Austrja, kierując się zasadą „divide et impera", rzuciła hasło ukraińskie.

Pierwszym popisem ukraińców było zamordowanie namiestnika Potockiego, drugiem zniszczenie auli uniwersytetu we Lwowie.

Polacy występowali w obronie Ukraińców, wieszanych przez wojska austrjackie.

Dziwnie dostrojonym do ukraińskich przemówień były mowy posłów z Opozycji zwłaszcza komunistów.

Ton przemówień opozycji był tego rodzaju że ten sam mowca był zmuszony oświadczyć, że forma i ton tych przemówień, a specjalnie wy-

stąpienie pos. Żuławskiego (PPS.) i dra Pragera (PPS.), były tego rodzaju, że nie można się już wprost dziwić przedstawicielom mniejszości narodowych, którzy idą znacznie dalej. Posłowie polscy dają im przykład, jak można mówić o rządzie polskim.

Czyż wobec tego nie konieczny jest znajdujący się w projekcie „jedynki" ustęp, że za wystąpienie sprzeczne z treścią ślubowania poselskiego, poseł może być na żądanie marszałka Sejmu albo jednej czwartej ustawowej liczby posłów lub ministra sprawiedliwości postawiony przed trybunał stanu i orzeczeniem tego trybunału pozbawiony mandatu poselskiego.

Ostatnie posiedzenia były jeszcze widownią ataku Stronnictwa Chłopskiego na Kościół. Poseł Mochniej (Stronnictwo Chł.) postawił wniosek o skreślenie budżetu wyznań religijnych (!) motywując to szerzeniem fanatyzmu przez kler, czego dowodem(!!) ma być niedawna historja z „durnym Michałkiem".

Mochniej kłamał bezczelnie stawiając taki powód, gdyż wiedział przecież, że protektorem ciemnoty i „Głupiego Michałka" był poseł z jego stronnictwa p. Dziduch.

Widzicie więc Czytelnicy, jakich to posłów wybrało nasze społeczeństwo. — Czyż więc nie trzeba było słuchać na to wszystko zdrowej rady, — i zmienić konstytucję tak, żeby był przecież ktoś, ktoby wziął tę demagogję, głupotę i złą wolę za kark, ucząc opozycję, że najwyższem nakazem jest dobro Rzeczypospolitej?

W dalszym ciągu izba radziła nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Referent pos. **Kleszczyński** (BB) podkreślił że w rolnictwie przejawia się **tendencja do wzmożenia produkcji,** co pociąga za sobą **konieczność znalezienia nowych rynków.** Należy jednakże stanowczo przeciwdziałać „dzikiemu" handlowi rolniczemu.

Pos. Świecki (Klub Nar.) oświadcza, iż pod względem kredytów dla rolnictwa rząd obecnie zrobił wiele dobrego, nie zadowala jednak mówcy polityka rządowa w dziedzinie cen produktów rolnych. Wypowiada się przeciwko sztucznemu naciskowi na ceny, które widzi w hamowaniu eksportu rolniczego i sprowadzaniu do kraju zboża dla rezerw państwowych.

Pos. Stolarski (Wyzwolenie) zarzuca min. Niezabytowskiemu usuwanie z kółek rolniczych czynników opozycyjnych i krytycznie usposobionych względem osoby ministra.

Pos. Lechnicki (B. B.) uważa za niesłuszne zarzuty opozycji, głoszące, że ministerstwo rolnictwa niema programu.

Mówiąc o wywozie produktów rolnych, pos. Lechnicki stwierdza, że co się tyczy rynku niemieckiego, to ta rzecz utknęła, zdaje się na martwym punkcie, gdyż Niemcy bronią się przed naszym importem ze wszystkich sił. Jednakże rząd przygotował rolnictwu polskiemu rynek francuski, a polityka morska rządu pozwala liczyć na rynek angielski, amerykański i kanadyjski.

Pos. Przedpelski (B. B.) tłumaczy, że import rezerw na przednówek jest konieczny.

MINISTER ROLNICTWA NIEZABYTOWSKI

Powiada na wstępie, że istotnie programu drukowanego i rozlepianego na rogach ulic ministerstwo nie posiada, posiada jednakże program pewnej ilości pszenicy do kraju dla stworzenia który wykonuje, a program wyraża się w twierdzeniu kapitalnem, że rolnictwo musi się opłacać.

Dlatego ministerstwo stara się zabezpieczyć rolnictwu zbyt na płody rolne, a chcąc podnieść jakość tych płodów, kładzie nacisk na oświatę pozaszkolną, urządza kursy wśród młodzieży i t. d. Minister polemizuje z mówcami opozycji, którzy zarzucili rządowi prowadzenie polityki zniżania cen na płody rolne. Minister stwierdza, że ceny ustalone są nie w kraju, a na rynkach wszechświatowych. Jeżeli ceny są niskie to niema w tem winy rządu.

Jak widzimy tydzień ten był w sejmie tygodniem pracy, gdyby tak jeszcze był tygodniem dobrej woli!

GDZIE TEŻ NIEMA POLAKÓW?

W wyprawie Byrda do bieguna południowego bierze udział rodak nasz, Rudolf Gawroński, młodzieniec, który wymknął się z domu rodzicielskiego, wkradł się na statek Byrda, schował się w jakimś zacisznym kąciku i obyczajem Robinsona Kruzoe pokazał się dopiero wtedy, gdy okręt był daleko od brzegu.

Ostatecznie przyjęto go w skład wyprawy, jako posługacza; później zaś awansował na palacza okrętowego. W liście, wysłanym do nowojorskiego „Kurjera Narodowego" z wyspy Tahiti (w grupie „Wysp Towarzyskich", gdzie wyprawa zatrzymała się przez parę dni, donosi on, że na wyspie Tahiti przeżył on miłe chwile, spotkawszy polskiego krawca, przebywającego tam od wielu lat, który zapoznał się z członkami wyprawy.

Z sądu.

Sędzia: Jak wyglądał ów człowiek, który dobył noża?

Świadek: To był taki mały, chuderlawy, brzydki człowieczyna.

Sędzia: Czy podobny do tego, który siedzi na ławie oskarżonych?

Świadek: Nie, on był więcej podobny do pana sędziego, tylko nie miał takiego czerwonego nosa.



Na Sowieckiej tandecie.



Myślałek moiściewy, że kiej w Warsiawie zrobili wybory na najpiękniejszą babę, to bedzie tyż głosowanie na najświarniejszego chłopa, więc rychtowałem się na one wybory jak się patrzy.

Umyłem se gębę, choć mróz jak grzysi — wyświarcowałem wąsy i zawdziołem czystą koszulę, com se ją łońskiego roku od jednej baby z płota, niewyczytający, pożyczył — a tu nic— wybrali babę i siedzą cicho. Takie to i moje powsinogowskie szczęście!

Poszedłem więc, jako że paśporty potaniały, ku bolszewickiej granicy, żeby się napatrzec onemu szczęściu rajskiemu, jakie tam bolszewiki zaprowadziły ku zachwytowi naszych Putków, Waleronów i inszych bałamutów.

Idę se więc i myślę, że bez te mrozy to ani pana Składkowskiego na drodze nie uświadczysz, chyba ino wilki se chodzą; aż tu patrzę — granica. Bolszewiki, widząc moje odzienie, puścili mnie przez nijakich trudności, bom na ich krajana wyglądał.

Idę po bolszewickim kraju, idę — i tak se myślę, że dopieroby cieszył się tu Putek, abo i na ten przykład Ciołkosz, kieby tak widział z kościoła zrobiony tyjater, abo tancbudę. — Choć mię bez granicę puścili, to jednak i tak między obywatelami sowieckimi wyglądałem na burżuja, więc się na mnie boczyły komunisty i cud, że mnie za antypaństwowe burżujskie odzienie nie zamkli.

Powiem wam moiściewy, co cała Rosyja to jedna tandeta. Syćko tam sprzedają. Na oną tandetę zganiają się z całego świata radykały i komunisty, coby dla swoich narodów kupić kapkę onego szczęścia sowieckiego.

Idę ja między one stragany bolszewickie i dziwuję się.

Mało już uświadczysz na nich klejnotów carskich i koron, bo to już dawno wymienili. Portki i kabaty z chłopów ściągli, więc tyż nie mają, ale zato bolszewickie rady i programy sprzedają całemi furami.

Patrzę tak i oczom nie wierzę!

Jakowaś figura, nito wójt z Choczni, nito Dąbski stoi i targuje jakąsi grubą księgę.

— Putek! no mój dusiu! Putek — wołam. Co ty robisz bracie? (Wse to miło na obcyźnie spotkać swojaka choć rudego).

A on spojrzał na mnie i rzecze: Kupuję tu dzieło sowieckie o rozwodach, coby je na polskie przełożyć.

— U nas to tak nie umieją — szepnął mi na ucho — oni, te bolszewiki to majstry! I księży przegnali i dzwony porozbijali i rozwody u nich jak się patrzy,. i baby wspólne. Podobają mi się i basta!

Poszliśmy już do Polski razem. Putek z owa księgą pod pachą, co nią chce polski naród uraczyć a ja przez portek, bo mi je ściągli, jako burżujowi z nóg.

Putek obiecał mi po drodze, że kiej przemyci do Polski one sowieckie rozwody, to się postara bez zieloną graniczkę i insze sowieckiej produkcji śpecyjały do nas przewieźć.

Posłuchajcie chłopy! Zacznie się handel, a Putek ostanie ministrem od handlu ze Sowietami. Przemyci ku nam cały sowiecki raj. Zwalczajcie ino chłopy rząd a chwila ta zbliży się ku wam rychło. Będziecie jako ja i insze sowieckie obywatele w rajskiem odzieniu po świecie wandrowali.



Kalendarz tygodniowy.

Luty.

17 Niedziela: Wstepna.
18 Poniedziałek: Flawiana.
19 Wtorek: Konrada.
20 Środa: Nicefora.
21 Czwartek: Eleonory.
22 Piątek: Kat. św. Piotra.
23 Sobota: Romany.

KUŹNIA TORTUR W POWIECIE ZALESZCZYCKIEM. Policja wpadła na trop skandalicznej afery sadystycznej we wsi Słonem.

Wieśniak okoliczny Apolinary Kozelich, oddał swego syna Franciszka na trzyletnia praktykę do kowala Szewczuka. Za praktykę tę zapłacił Kozelich Szewczukowi 30 dolarów.

Po kilku dniach kowal przepił w karczmie dolary i zaczał w straszliwy sposób znęcać się nad nieszczęśliwym chłopcem, bijąc go w niemiłosierny sposób skórzaną dyscyplina, zakończoną ołowianemi gałkami albo cienkim pretem żelaznym. Ciało chłopca wkrótce pokryło się ranami, które wskutek brudu zaczęły ropieć.

Gdy jednego dnia Szewczuk znecał sie nad swoją ofiarą, chłopiec zemdlał. Wtedy Szewczuk strumieniem wody doprowadził chłopca do przytomności i kazał mu wybiec na mróz. Chłopak uczynił zadość rozkazowi, lecz po kilku krokach omdlał i upadł na śnieg. Wtedy Szewczuk wniósł go do kuźni i aby go rozgrzać, rzucił go na rozpalony piec kowalski.

Nieszczęśliwa ofiara pijackiego sadyzmu zmarła wśród strasznych męczarni.

Po śmierci chłopca, sasiedzi Szewczuka zawiadomili policję o wypadku.

Potworny kowal osadzony został w więzieniu w Zaleszczykach.

WYMORDOWAŁ TEŚCIÓW, PORANIŁ WŁASNĄ RODZINĘ I PODPALIŁ DOM. Dnia 3 bm. około godziny 10 przed południem niejaki Jan Jasiński, mieszkaniec wsi Malczew-Nowiny, gminy Gembarzew, pow. Radom, napadł na polu pomiędzy Malczewem a Radomiem z nożem w ręku na swych teściów Antoniego i Balwinę Kwaczyńskich. Kwaczyńska wskutek otrzymanych kilku ran zmarła na miejscu. Kwaczyński odniósł ciężkie rany i w drodze do szpitala zmarł.

Jasiński udał się po dokonaniu tej zbrodni do wsi Malczew do swego domu i tam pobił i poranił swą żonę oraz 1-roczne dziecko, poczem podpalił zabudowania Kwaczyńskich i zbiegł do lasu. Zabudowania, składające się z domu mieszkalnego, obory i stodoły, spłonęły doszczętnie. Za zbiegłym zbrodniarzem policja wdrożyła pościg.

STRASZLIWY SAMOSĄD NAD PODPALACZEM W KIELECKIEM. Były organista parafji Leszczyny, pow. kieleckiego Szczepan Krupa, będąc już w wieku podeszłym, podpalił na tle porachunków osobistych 4 stodoły, każdą oddzielnie na szkodę czterech gospodarzy. Wszystkie podpalone stodoły spłonęły doszczętnie, wraz ze zbiorami i inwentarzem martwym.

Krupa, gdy stodoły stały w ogniu, rzucił się do ucieczki, lecz zatrzymany został przez kilku wieśniaków, którzy go zauważyli. Następnie na miejscu zbrodni dokonano na podpalaczu straszliwego samosądu. Zabito go kijami w obliczu niemal całej wsi. Władze wdrożyły śledztwo.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki" — Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.